Nr. 11 | We Lwowie środa dnia 8 stycznia 1902 r. | Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwu-razową dostawę do domu dopłaca się 80 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty w *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Afera Wolfa.

Wiedeń 8 stycznia.

(*Telefonem*).

Z Trutnowa donoszą, iż według wszelkich wiarygodnych obliczeń, Wolf przy przyszłych wyborach zwycięży tu niewielką większością głosów. Jak gorącą jest walka wyborcza, dowodzi ten fakt, że *Trautenauer Wochenblatt* opowiada szeroko całe skandaliczne zajście Wolfa, które spowodowało jego wystąpienie z klubu i zmusiło go do złożenia mandatu. Pismo to powiada, iż całą aferę wolfowską wywołał memorjał, wystosowany przez kierownictwo stronnictwa do kierownictwa klubu wszechniemieckiego w radzie państwa. Memorjał ten podnosi, iż Wolf w r. 1898 uwiódł pewną dziewczynę, nadużywając jej entuzjazmu dla sprawy niemieckiej i dla siebie, jako przewodnika ruchu wszechniemieckiego. Był już wówczas żonaty.

Dziewczyna ta była córką jego przyjaciela, z którego gościnności i kredytu Wolf często korzystał. Dziewczynie owej opowiadał, że jego małżeństwo jest nieszczęśliwem, że się ze swą żoną rozwiedzie, a z nią ożeni. Kiedy dziewczyna poczuła skutki swego błędu, Wolf polecił jej coś, czego publicznie powiedzieć nie można, potem zaś poradził jej, aby weszła w bliższy stosunek ze swym narzeczonym i całą winę zwaliła na niego. Błagał, by go nie zdradziła, bo wówczas byłby skompromitowany, a na tem ucierpiałaby najbardziej sprawa niemiecka. Zresztą obiecał jej, że gdy wyjdzie za mąż, on pozostanie nadal z nią w stosunku. Tak się też stało. Gdy dziewczyna ta w r. 1901 wyszła za mąż za najlepszego przyjaciela Wolfa, to Wolf miał tyle bezczelności, że przy ślubie był świadkiem pana młodego i sam ofiarował się być ojcem chrzestnym dziecięcia.

Kiedy w r. 1901, kobieta, trapiona wyrzutami sumienia, wyznała prawdę mężowi i ojcu, Wolf groził, że się zastrzeli. Mąż napisał do niego list, w którym go nazwał człowiekiem bez honoru. Wskutek tego przyszło do pojedynku, który Wolf wymusił w ten sposób, iż kilku osobom pokazał ów list obelżywy, nie mówiąc nic atoli, dla jakich powodów został napisany. Mąż nie chcąc przez wyjawienie powodów napisania listu kompromitować żony, musiał przyjąć pojedynek. Pojedynek odbył się więc — ale Wolf musiał wystąpić z klubu i złożyć mandat.

Trautenauer Wochenblatt podając powyższe opowiadanie, dodaje, że jeżeli Wolf chce udowodnić nieprawdziwość powyższych szczegółów, to niech pozwie redakcję przed sąd honorowy, a tam redakcja przeprowadzi dowód prawdy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

P. Prade o sytuacji.

Czeska Lipa 8 stycznia. Poseł P r a d e na zebraniu w tutejszym „National Verein'ie" mówił o sytuacji politycznej. Ugodę austro-węgierską nazwał mowca nieszczęściem Austrji i domagał się reform w sprawie przywileju bankowego, związku celnego i handlowego, oraz kwoty. Przyjście do skutku ugody czesko-niemieckiej uważa za niemożliwe. Kroki czynione w tej mierze są tylko dla rządu płaszczykiem, aby potem winę za niedojście tej ugody do skutku mógł zwalić na Niemców i w ten sposób powoli, ale pewnie doprowadzić do zapowiedzianego już przez dra Koerbera absolutyzmu. Wywody mowcy nagradzano hucznymi oklaskami.

Czeskie oskarżenie ministrów niemieckich.

Kolonja 8 stycznia. Członek klubu centrum poseł Pingen przemawiając na zgromadzeniu w Bonn oświadczył, że w ministerstwie niemieckiem zasiadają ludzie, którzy mają olbrzymie posiadłości w Argentynie i interesowani są w tem, aby zboże i bydło sprzedawać Niemcom. Mowa ta wywołała wielkie wrażenie i nie pozostanie zapewne bez skutków.

Odmowa sankcji monarszej.

Grac 8 stycznia. Uchwalony przez sejm karyntyjski projekt ustawy o zmianie ordynacji wyborczej do sejmu nie otrzymał sankcji cesarskiej.

Proces o szpiegostwo.

Wiedeń 8 stycznia. Wczoraj rozpoczęła się przed sądem orzekającym tajna rozprawa przeciw byłemu austro-węgierskiemu oficerowi kawalerji Carinie, który oskarżony jest o to, że w latach od 1896—1899 we Wiedniu i w innych miastach monarchji szpiegował na korzyść obcych państw i wydał dokumenty dotyczące obrony państwa. Carina oświadczył na rozprawie, że jest niewinny, wskazał na to, że od roku 1895 nigdy nie był w ministerstwie wojny ani też nie obcował z żadnym z wojskowych fachowców, że zatem zbrodni zarzuconej mu popełnić nawet nie mógł.

Wiedeń 8 stycznia. Przy końcu wczorajszej rozprawy przewodniczący wzywa żonę oskarżonego Adelę Carina, kobietę liczącą lat 35 i zapytuje ją, czy chce zeznawać, czy też skorzysta z prawa, uwalniającego ją od zeznań.

Ś w i a d e k: Chcę zeznawać, nie jako żona, ale jako człowiek, na korzyść człowieka niewinnego.

P r z e w.: Radzę pani nie zeznawać. Doszłaś pani aż do granicy przez namawianie świadków do fałszywych zeznań. Miara jest pełna, jedna kropla wystarczy, a nie opuścisz pani tego domu.

Ś w i a d e k: Będę zeznawała.

P r z e w.: Jutro panią przesłucham.

Następnie odczytano noty policyjne, dotyczące oskarżonego. Według doniesienia policji oskarżony był w r. 1900 kalkulantem w dyrekcji tytoniowej, ale został oddalony, za to, iż brał pieniądze od dostawców.

Dalej stwierdza policja, iż Carinowa mieszkała długi czas w Krakowie, gdzie w hotelach pozostawiła liczne długi. Matka jej, która według zeznania oskarżonego, miała mu dostarczać pieniędzy, żyje w nędzy na jednem z przedmieść krakowskich, w malutkiem mieszkanku. Oskarżony także przez jakiś czas bawił w Krakowie.

Ciągnienie.

Wiedeń 8 stycznia Przy wczorajszem ciągnieniu losów kredytowych z r. 1889 emisja II, główna wygrana w kwocie 100.000 koron padła na serję 2.879 nr. 50, 4.000 koron padło na s. 753 nr. 18, po 2.000 k. wygrały: s. 3.394 nr. 24 i s. 7.845 nr. 22.

Powrót dworu chińskiego do Pekinu.

Pekin 8 stycznia. Wczoraj o godzinie 2-ej popołudniu dwór cesarski przybył do Pekinu. Na 3 kilometry przed Pekinem dwór wysiadł z pociągu i ruszył dalej do miasta powozami. Przez całą drogę do pałacu, wynoszącą cztery mile, żołnierze chińscy klęcząc tworzyli szpaler. Cesarz, cesarzowa i książę Czun, otoczeni liczną świtą, byli niesieni na noszach. Na czele świty szli dygnitarze, niosąc jedwabne parasole i chorągwie. Cudzoziemcom wyznaczono miejsce przy jednej z bram Pekinu. Gdy cesarzowa przechodziła przez tę bramę, ukłoniła się zebranym tam cudzoziemcom.

Zaprzeczenie.

Wiedeń 8 stycznia. *Politische Correspondenz* donosi, iż wiadomość jednego z pism wiedeńskich, jakoby arcyksiążę Franciszek Ferdynand, wraz z żoną swą księżną Hohenberg miał udać się w styczniu br. w podróż do Jerozolimy i Egiptu, a to w tym celu, aby małżonka jego uniknęła uroczystości dworskich podczas karnawału, jest zupełnie bezpodstawna. Arcyksięstwo nigdzie nie wyjeżdżają, lecz przepędzą karnawał w Wiedniu.

Z sejmu dolno-austrjackiego.

Wiedeń 8 stycznia. Sejm dolno-austrjacki uchwalił większością głosów udzielić gminie m. Wiednia pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 285 miljonów koron. Uchwałę tę poprzedziła długa dyskusja. Liberalna mniejszość, gdy wniosek jej o odroczenie tej sprawy upadł, wstrzymała się od głosowania.

Rozwiązanie stowarzyszenia studenckiego.

Berlin 8 stycznia. Rektor Kekule rozwiązał społeczno-naukowe stowarzyszenie studentów na uniwersytecie berlińskim z powodu wykroczenia przeciw dyscyplinie uniwersyteckiej w ten sposób, iż stowarzyszenie to mimo zakazu rektora zapowiedziało zgromadzenie, na którem jedna ze studentek miała wygłosić odczyt.

† Jan Bloch.

Warszawa 8 stycznia. Zmarł tu nagle na atak sercowy radca stanu Jan Bloch, autor znanego dzieła „Przyszła wojna", jeden z głównych propagatorów idei pokojowej.

Rozruchy robotnicze.

Budapeszt 8 stycznia. Wczoraj w południe 700—800 robotników bez zajęcia zgromadziło się przed biurem pośrednictwa pracy, domagając się zajęcia. Następnie demonstranci chcieli urządzić pochód przez główne ulice miasta, ale policja przeszkodziła temu. Piętnaście osób aresztowano i skazano na grzywny.

Wojna w Transwaalu.

Utrecht 8 stycznia. Wiadomość, jakoby prezydent Krüger prosił Schalk-Burgera, aby wybadał generałów boerskich co do warunków, pod jakimi zgodziliby się na zawieszenie broni, jest zmyślona.

Londyn 8 stycznia. Lord Kitchener telegrafuje pod datą onegdajszą: Między oddziałem generała Blumera a Boerami, którymi dowodził Chrystjan Botha, przyszło dnia 3 i 4 bm. do starcia. A n g l i c y z o s t a l i p o b i c i. Pięciu oficerów i 18 żołnierzy padło, 28 jest ranionych. Boerzy stracili 9 ludzi.

Londyn 8 stycznia. Lord Kitchener donosi z Johannesburga: W ubiegłym tygodniu 36 Boerów zabito, 9 zraniono, a 261 wzięto do niewoli, 72 poddało się dobrowolnie. Wojsko gen. Elliota znajdowało się w pobliżu oddziału Deweta, nie mogło jednak nieprzyjaciela zmusić do otwartej walki. Wysłano w tę okolicę nowe posiłki.

Wypadki w Chinach

Waszyngton 8 stycznia. (Biura Reutera). Według depeszy nadeszłej z Pekinu, przyszło w Niuczwang do starcia między żołnierzami rosyjskimi a załogą amerykańskiego okrętu wojennego „Vicksburg", który zimuje w Niuczwang. Jeden żołnierz rosyjski ma być ranny. Poseł rosyjski w Pekinie wniósł zażalenie do posła amerykańskiego. Sekretarz marynarki Long, udzielił telegraficznie komendantowi „Vicksburg" rozkazu, aby poczynił wszelkie możliwe zarzą-

dzeni, celem przeszkodzenia ponowieniu się takich zajść.

Katastrofa na morzu.

Bruksela 8 stycznia. Dzienniki donoszą, że okręt angielski Bassuto zatonął ubiegłej nocy w kanale La Manche. Około 27 osób utraciło życie.

Dżuma.

Stambuł 8 stycznia. Z powodu wypadku dżumy w Bejrucie zaprowadzono tu kwarantanę na prowenjencje z Bejrutu.

Ospa.

Londyn 8 stycznia. Ospa występuje nagminnie także na prowincji. Wypadki w Londynie tak się pomnożyły, że stało się koniecznem urządzenie nowego szpitala.

Berno morawskie 8 stycznia. Dnia 11 bm. odbędzie się na tutejszej politechnice promocja p. Alojzego Weisskopfa, dyrektora hannowersko-brunszwickiego akcyjnego Tow. górniczego w Hannowerze, na doktora nauk technicznych.

Praga 8 stycznia. *Politik* donosi, iż wskutek zajść wrześniowskich otrzymała z Królestwa i Rosji liczne zapytania co do czeskich firm eksportowych. *Politik* ogłosiła więc wezwanie do tych firm, aby się do niej zgłaszały, przytem atoli dodaje zagadkową wiadomość, jakoby policja wskutek tego ogłoszenia wytoczyła śledztwo.

Berlin 8 stycznia. Cesarz Wilhelm odwiedził wczoraj kanclerza Bülowa i zabawił u niego przez czas dłuższy.

Londyn 8 stycznia. *Reynold's Newspaper* donosi, iż rząd angielski nosi się na serjo z planem zaprowadzenia w Anglji powszechnej służby wojskowej i że odpowiedni projekt przedłoży parlamentowi.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 8 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7^1/_2$—$8^1/_2$ wieczorem dr. P. Kuczera: „O przyczynach chorób ze szczególnem uwzględnieniem chorób zakaźnych“.

Teatr miejski: „Doktor Moskow“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (8): Seweryna opata. — Mścisława. (26): Sobor P Boh. Wschód słońca o godzinie 7 m. 58, zachód o godzinie 4 minut 18.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota + 4° R. Pada deszcz.

Mianowanie. Minister skarbu zamianowal w etacie galic prokuratorji skarbu adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych, oficjała kancelaryjnego prokuratorji skarbu, Józefa Michalka.

Jasełka. W szkole imienia św. Marji Magdaleny, odbyły się dnia 5 b. m Jasełka przy współudziale licznie zebranej publiczności, składającej się głównie z naszych pociech. Piękna gra dziewczątek, ślicznie odśpiewane kolendy, ładne dekoracje a szczególnie, przeciągająca się jak nić złota, nuta patrjotyczna, uczyniła z Jasełek nadzwyczaj miłe widowisko nietylko dla oczu, ale i serca. Przytem panie nauczycielki, które zajmowały się Jasełkami, połączyły piękne z praktycznem, bo dochód przeznaczony na ubrania dla biednej dziatwy szkolnej. Jasełka zostaną jeszcze powtórzone dnia 8, 11 i 12 bm.

Pomarańczowa tragedja. Samuel Berger, wiózł z magazynów kolejowych do miasta kilka skrzynek pomarańcz. W drodze przyłączył się doń niejaki Piotr Kozera, z zawodu pomocnik drążkarski i odłupawszy wieko jednej z paczek wybrał z niej około 50 pomarańcz i schował je za pazuchę. Berger ujrzawszy to, począł się szamotać z Kozerą, by mu pomarańcze odebrać, w ciągu tego szamotania rozpiął się pasek Kozery i pomarańcze wysypały się z za pazuchy złodzieja w błoto. Nie sądzonem było jednak prawemu ich właścicielowi, własność odzyskać, na widok bowiem soczystych, walających się w błocie płodów słonecznej Italji, tłum ulicznych urwisów rzucił się na nie i w mgnieniu oka je rozchwytał. Berger zdołał uratować zaledwie dwie pomarańcze, a i z tych była jedna rozdeptana. Sprawcę całej tej pomarańczowej tragedji, Piotra Kozerę pochwycił wówczas policjant za kark i zaprowadził do aresztu.

Zamach samobójczy. Wczoraj rano o godzinie 4-tej, w koszarach artylerji na Gródeckiem, rzucił się żołnierz pierwszej baterji artylerji, Stefan Aleksander, z drugiego piętra. Podniesiono go z połamanemi żebrami i nogami i odwieziono do szpitala wojskowego. Przyczyna tego usiłowanego samobójstwa tkwi w odmówieniu urlopu na święta. Gdy desperata podniesiono z ziemi i zapytano dlaczego chciał sobie życie odebrać, odpowiedział naiwnie, że „coś go z za okna wołało“. Przechylił się i wypadł.

Domowy złodziej. Mocno gryzł się i kłopotał Szymon Zuckermann, szynkarz przy ulicy Leona Sapiehy l. 51, z powodu, że z piwnicy ginęło mu od niejakiego czasu wino, złodzieja zaś nie był w stanie złapać. Kiedy wczoraj na dobitkę zginęły kelnerowi Tennerowi różne drobiazgi i puszka blaszana, zawierająca 26 koron gotówką, szynkarz stracił cierpliwość i wezwał policję. Przeprowadzona u domowników rewizja, przyniosła pożądany rezultat, skradzioną puszkę bowiem z jej zawartością, znaleziono w kuferku drugiego kelnera, Józefa Brandesa, który przyciśnięty do muru, przyznał się i do tej kradzieży i do kradzieży wina z piwnicy.

Ohydna scena rozegrała się wczoraj rano na ulicy Zyblikiewicza, przed domem l. 9. Naoczni świadkowie opowiadają nam o tem co następuje. „Nawet w Kulikowie byłaby scena jaką dziś widzieliśmy za okropną, zanadto szarpiącą nerwy mieszkańców, by się na nią nie oburzyli. Oto szedł dziś ulicą Zyblikiewicza wcale ładny, kulawy piesek. Na jego widok, stójkowy nabrał dziwnej jakiejś energji i z wyciągniętą szablą za nim poskoczył, dopadł go i rąbać począł. Pies zaskowyczał rozpaczliwie, wnet jednak posiekany szablą policjanta, w kałuży krwi legł bez życia. Bohaterski policjant zapytany przez pewnego akademika, dlaczego psa bez powodu zabił, odparł dumnie potrząsając skrwawioną szablą, że „teraz wyszedł taki rozkaz, aby zabijać psy wściekłe.“ Skąd wiedział ów żołnierz policyjny, że pies ten jest wściekłym; doprawdy wartoby go się było zapytać.

Przejechany i dlatego aresztowany. Dorożkarz nr. 49, przejechał wczoraj koło teatru 65-letniego Hersza Ringa znanego włóczęgę Policjant, który zwabiony zbiegowiskiem, zjawił się na miejscu wypadku, aresztował nietylko dorożkarza za nieostrożną jazdę, ale też i przejechanego Ringa, za włóczęgostwo.

Aresztowano wczoraj konia dorożkarskiego i oddano go komisarjatowi, za to, że ślepym był na oboje oczu i strasznie pokaleczone miał kolana. Pomimo tak smutnego swojego stanu koń ten woził po mieście pasażerów. Właścicielem tego kaleki jest pan Umański, znany we Lwowie przedsiębiorca fiakiersko-dorożkarski, którego za dręczenie zwierząt pociągnięto do odpowiedzialności.

Emancypantka. Barbarę Różycką, złapano wczoraj w chwili, kiedy wyważała drzwi spiżarki w domu pod l 27 w Rynku Niedoszłą włamywaczkę, która po niewczasie dopiero zażałowała, że się nie do „kobieckiej“ wzięła rzeczy, oddano do więzienia.

W domu przy ul. Na Kopiec l. 10, dostali się na strych złodzieje i skradli tam bieliznę damską, dywan, pościel i zegar pendałowy, ogólnej wartości około 300 koron.

Ułaskawienie. Szeregowcowi z 12 kompanji 58 pp. Czabanowi, skazanemu za targnięcie się z bronią na przełożonego, na karę śmierci przez rozstrzelanie, zamienił komendant fortecy karę tę, w drodze łaski, na 8 lat więzienia w fortecy.

Burza. Onegdaj szalał w Wiedniu wicher tak silny, że poprzewracał wielu przechodniów. W Hietzinger Hauptstrasse zawalił się mur na pięć metrów długi. Semmering pokryty jest śniegiem.

Prawosławni Szwedzi. *Finl. gaz.* z d. 22 grudnia 1901 ogłasza: „Ponieważ w parafji prawosławnej w Helsingforsie istnieje wiele rodzin, nie znających języka rosyjskiego, a tem bardziej słowiańskiego, w którym odprawiane są wszystkie nabożeństwa cerkiewne, przeto w dniu 25 grudnia nabożeństwo w cerkwi Trójcy odprawione będzie po szwedzku z udziałem chórów z soboru Zbawiciela.

Wielki proces o grę hazardową toczy się przed sądem w Charlottenburgu. Już od dawna policja tamtejsza śledziła pewne „towarzystwo“, które na wyścigach, w kawiarniach i restauracjach uprawiało grę hazardową we wszelkich możliwych formach. Poszukiwania trwały długo i dopiero podczas wielkich wyścigów w Baden-Baden, wpadło kilku członków owej bandy w ręce sprawiedliwości. Jako główni macherzy zasiadają na ławie oskarżonych, piekarz i właściciel kamienicy Stange, bukmaker Amort i kilku innych, przeważnie bez stałego zajęcia W trakcie rozprawy wychodzi na jaw wiele szczegółów. I tak pewien oficer zostawił w kieszeniach członków tej bandy 22 tysiące marek, które przegrał jednej nocy w małej kawiarni w Charlottenburgu. Rozprawa zostanie prawdopodobnie odroczoną, bo liczne sprawki, które wychodzą na jaw w trakcie procesu, zmuszą sądy do przeprowadzenia szerszego śledztwa.

„Gwiazdki“ monarchów. Król Edward VII od pierwszego roku pożycia z żoną zwykł ofiarowywać jej na „Gwiazdkę“ dwanaście flakonów wody lawendowendowej, jej ulubionej perfumy, dołączając do tego kosztowny klejnot lub futro. Królewska para obdarza dzieci wspólnie i otrzymuje od nich podarki zbiorowe W roku bieżącym księżna Maud dostała od rodziców fortepian. Co roku Windsor przesyła Poczdamowi plum-pudding i głowę dzika. Królowa Wilhelmina, bardzo zręczna do igły i szydełka, obdarza wszystkie domu panujące ręcznemi robótkami. Wielki książę Meklemburski przesyła rok rocznie do Windsoru pasztet z gęsich wątróbek, król grecki skrzynkę wina, wzamian otrzymując plum pudding i najnowsze powieści angielskie, które pochłania z wielką ciekawością. Monarchowie obdarzają się także żywemi stworzeniami. Królowa hiszpańska w roku zeszłym ofiarowała metce białego bawołu, a ostatnim podarkiem gwiazdkowym króla Humberta, ofiarowanym królowej Małgorzacie, był olbrzymi piec newfundlandzki. Sułtan zwykł obdarzać wszystkich monarchów łakociami. Król Oskar do podarków dołącza wiersze. Cesarz Wilhelm wprowadził na dworze berlińskim zwyczaj, iż wszyscy wypisują, czego sobie życzą; lista przedstawiana bywa monarsze, który życzenia spełnia.

Fałszywa arcyksiężniczka. Przed paru tygodniami zajechała do jednego z pierwszorzędnych hoteli w Budapeszcie, nadzwyczaj elegancka, młoda pani, w towarzystwie „sekretarza“, garderobianej i „kurjera“. Zameldowała się jako baronowa de Rigano, a służba jej opowiadała, że jasna pani przejeżdża tędy z Berlina do Rzymu. Dzięki pismom polecającym ze strony bardzo wpływowych osobistości, które to rekomendacje okazały się następnie falsyfikatami, zdołała pani baronowa znaleść wstęp do najpierwszych kół węgierskiej stolicy i nawiązała rychło stosunki z najpierwszemi firmami kupieckimi. Wśród nich pozyskała zupełne zaufanie jednego z renomowanych jubilerów Jemu też „zwierzyła się“, że ona nie jest baronową Rigano, lecz „arcyksiężniczką Katarzyną d'Este“. Zakochała się w pewnym malarzu wiedeńskim i pragnie go poślubić, przeciw czemu jednak stanowczo się opiera cała jej rodzina... Jedzie teraz do Rzymu, aby prosić Ojca św. o interwencję, lecz ponieważ wśród tego zatargu swego z najbliższymi, pozostawiono ją bez funduszów, przeto potrzebuje „chwilowo“ pieniężnej pomocy. Nie wątpi jednak, że papież pojedna ją z rodziną, a wtedy oczywiście przyjdzie ona znów w posiadanie wielu miljonów. I tak zdołała otumanić łatwowiernego jubilera, że jej „służył“ znaczną pożyczką na drogę do Rzymu. Jota w jotę tak samo okpiła jakiegoś bogatego przemysłowca węgierskiego i jednego z bogatych arystokratów, poczem wyjechała, pozostawiając zapłacenie dużego rachunku hotelowego, jednemu ze swych nowych przyjaciół i powierników w Budapeszcie... Później dopiero wyszło na jaw, że to była rafinowana oszustka, za którą od dłuższego czasu, krążą po Europie listy gończe. Nazywa się Anna Dubherstein, była kiedyś drugorzędną aktorką i wojażuje z reguły pod wysoce arystokratycznemi nazwiskami. Małego wzrostu, nosi krótko przystrzyżone ciemne, kędzierzawe włosy i mówi biegle po niemiecku, francusku i angielsku.

Schaylok-kaleka. W gub. chersońskiej, jak pisze *Hacfira*, osądzono na 6 miesięcy więzienia lichwiarza, Fiszla Aleksandrowskiego, który jest kaleką bez nóg i ślepy na jedno oko. Sprawa ciągnęła się 3 lata Zarzucono mu 19 nadużyć wekslowolichwiarskich. Z zeznań świadków wynika, że pol sądny był kiedyś subjektem, potem zarządzającym sklepem, wreszcie wybrał się do Ameryki, lecz powrócił niezadługo z chorą nogą, którą lekarze musieli amputować Po pewnym czasie zoperowano mu drugą nogę Znajomi zebrali wówczas dla niego 1000 rubli i urządzili mu sklep, lecz obdarowany sprzedał go i wziął się do lichwy.

Rygoroza lekarskie.

Z Wiednia donoszą: Ze względu na to, że od czasu zaprowadzenia nowych przepisów dla

rygorozów lekarskich zapanowało wśród studentów pewne zaniepokojenie, zapewniają ze strony dobrze poinformowanej, że wyznaczenie rychlejszego terminu dla szczególnych aktów egzaminacyjnych, należących do jednego rygorozum, ma na celu, aby przy egzaminach nie rozstrzygał materjał, opanowany pamięciowo tylko dla chwili egzaminu, tylko trwale nabyta wiedza. Minister oświaty dr. Hartel wystosował z tego powodu stosownie do tego zasadniczego zapatrywania, rozporządzenie do wszystkich dziekanów wydziałów lekarskich, z wezwaniem, by dla uniknięcia nieodpowiedniego obciążenia kandydatów, egzaminatorowie na przyszłość trzymali się instrukcji wydanej w powyżej wspomnianym duchu. Instrukcja ta postanawia wyraźnie, że przy rygorozach wymagać należy tyle, by każdy student nawet przy przeciętnem uzdolnieniu mógł w razie pilnego i odpowiedniego wyzyskania czasu, uczynić zadość wymogom. Ministerstwo oświaty wbrew wnioskom poszczególnych wydziałów, a zwłaszcza poszczególnych profesorów fachowych, zezwoliło na zaprowadzenie nowych przedmiotów egzaminacyjnych (*Prüfungsfächer*) tylko o tyle, o ile wszystkie Koła powołane uznają to za nieodzowne.

Co się tyczy terminów, upoważnił minister oświaty wszystkie dziekanaty lekarskie, aby w sposób najlojalniejszy w czasie przejściowym robiło użytek z udzielonego im prawa przedłużania terminu.

Można się więc spodziewać, że studenci postanowień nowych, które bynajmniej nie są dla nich obciążeniem, nie będą uważali za utrudnienia, lecz tylko za wskazówki do rychlejszego osiągnięcia celu.

Ciekawy proces spadkowy.

W dniu 26 listopada roku ubiegłego zmarł w Wiedniu szef światowej firmy spedytorskiej i transportowej Gotfryd Schenker, wielokrotny miljoner. Nie mając własnych potomków adoptował Schenker w roku 1895 za syna dra Angerera, którego też po śmierci, zmarłego na rozmiękczenie mózgu Schenkera sąd uznał uniwersalnym spadkobiercą, przyznając wdowie po Schenkerze, Bercie jedynie roczną rentę w wysokości 40.000 koron.

Suma ta wydała się Schenkerowej zbyt niską w stosunku do całego spadku i rości ona sobie pretensję do 120.000 koron rocznie, a równocześnie wnosi skargę o unieważnienie adoptacji Angerera, jako nieprawnie uskutecznionej. Skargę motywuje Schenkerowa tem, że nie w r. 1900, ale już w 1891 mąż jej nie był zdolny do zawierania jakichkolwiek interesów prawnych, co mogą stwierdzić lekarze, którym stan Schenkera umysłowy był znany doskonale. Nie był on już wówczas poczytalny skutkiem nałogowego opilstwa, któremu się oddawał.

Wielce ciekawym jest inny motyw wdowy po Schenkerze, występującej ze skargą przeciw testamentowi. „Żyłam — powiada wdowa — z mężem moim przez lat trzydzieści w najlepszej zgodzie małżeńskiej; kapitałami 3.000 i 12.000 guldenów, wniesionemi z posagu, umożliwiłam mężowi, który nic nie posiadał własnego, zdobycie majątku. Dalej nietylko w ozasach pierwszych, kiedy było z nami bardzo krucho, ale i ostatnich latach dopomagałam memu mężowi przez osobistą ofiarność i wyręczanie go w charakterze sekretarza. Miałam z nim nadto dwóch synów, z których drugi odebrał sobie w r. 1892 w nocy na 29 listopada życie w kwiecie wieku. Do tego kroku rozpaczliwego spowodowała mego syna scena z ojcem, którą mu w napadzie pijackiego szału wyprawił".

Ostatni nakoniec zarzut dotyczy adoptacji dra Angerera. Berta Schekerowa utrzymuje stanowczo, że Gotfryd Schenker adoptował go w jednym z napadów swego szaleństwa. Aby dowieść tego zarzutu, stawia wdowa żądanie ekshumacji zwłok męża i zbadania stanu mózgu przez psychiatrów rzeczoznawców. Zarazem ofiaruje się Schenkerowa pokryć wszystkie, wynikłe stąd koszta.

Dział ekonomiczny.

— **Londyn** 8 stycznia. Wykaz handlowy stwierdza, że w roku 1901 eksport Anglji zmniejszył się o 10,625.000 funtów szterlingów.

— **Wiedeń** 8 stycznia. Towarzystwo akcyjne „Skoda", wykazuje czysty dochód w kwocie 100.000 koron, który w myśl uchwały rady nadzorczej przekazano na nowy rachunek.

— **Wiedeń** 8 tycznia. (Targ na nierogaciznę). Spędzono sztuk 11.277, które płacono: prima od 87—88, wyjątkowo 89, średnie i stare 80 do 84, lekkie 78—82, prosięta od 68—88 za kilogram żywej wagi.

— **Wiedeń** 7 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 3.. Akcje austr. Zakładu kredyt 642·—, Akcje węg. Zakl. kred. 661·—, Akcje Anglobanku 262·50, Akcje Unionbanku 545 —, Akcje Laenderbanku 424·50, Akcje Bankvereine 448·—, Akcje Bodencredit 885 —, Akcje gal. Banku hipotecznego — —, Akcje kolei państw. 660 —, Akcje kolei połudn 81 50, Akcje tramw. lit. a) 281·—, lit. b) 278 —, Akcje kolei Elbetal 447·—, Akcje kolei Północnej 5450 Akcje kolei Czerniowieckiej ·—, Akcje Alpiny 407·—, Akcje Rima Muranji 481 —, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1440· —, Akcje fabryki br. 304 —, Akcje tureckie tytoniowe 290 —. Obl. węg. indemn. 93 5 , Renta majowa 99 55, Austr. renta koron. 96·25, Węgierska renta koron. 92·50. 5½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 92 —, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99 —, 4 proc. listy Banku hipot. 90 25 4 i pół proc. listy Banku hipot 97 75, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. proc. 97 85, 4 proc. Gal. poż. kraj z 1893 r. 93 85, proc. pożyczka m. Lwowa 87 75. Losy tureckie 105 50, Marki 117·20. Ruble 252 75

— **Wiedeń** 7 stycznia. Kursa giełdy wiedeńskiej

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. ...

— Nie wiem, ale człowiek wydaje się z mózgiem.

— I cóż ty na tę propozycję?

— Powiedziałem o niej memu szefowi, to najlepszy sposób, aby mię nie ruszano.

— Czyż się to godzi tak lekceważyć przyszłość? — zapytała z wyrzutem matka.

— Przyszłość? — rzekł z takim akcentem, jakby ból nim targnął silny. Zapanował wnet nad sobą i dodał: — Czyż chcieliście się mnie stąd pozbyć?

— Ależ nie! — zawołaliśmy chórem.

— Więc pozwólcie zostać, choć tymczasem.

— Resztę zostawmy losowi — dodałem.

Spojrzał na mnie pytająco. Jakiś przestrach zamigotał mu w oczach. Ale trwało to tylko mgnienie oka.

Gdy odchodził rzekł mi:

— Nie będziesz się gniewał, że parę dni nie pokażę się, ale muszę wypocząć.

— Karolu! — zawołałem z wyrzutem.

— Nie, nie lękaj się — odparł z uśmiechem — tym razem parę dni tylko. Naprawdę zmęczyła mię podróż i pracy miałem sporo. Wziąłem urlop na tydzień.

— Więc zgoda, ale tylko trzy dni. Czwartego jestem u ciebie.

— Zgoda.

Widziałem z okna, że wbrew zwyczajowi wsiadł do dorożki. Widocznie był znużonym.

Czwartego dnia rano pobiegłem do Karola. Nie zmienił się od przyjazdu. Te same nerwowe drgawki w całem ciele świadczyły, iż wypoczynek się nie udał. W pokoju, w którym siedział, czarno było od dymu.

— Jak ty żyć możesz w takiej atmosferze — zawołałem.

— Gdy nic innego nie robię, muszę palić.

— Ależ to zabijające!

— Nigdy; a co dziwniejsza, ani słowem nie wspomina matki swej.

— Tajemnicą okrył tych lat kilka, które spędził poza krajem. Ale cokolwiek przeszedł, sądzę, że Antosia mogłaby go pociągnąć ku sobie. Gdyby się wzajemnie pokochali, sądzę, że byliby bardzo szczęśliwi.

Nie przeszkadzałem rozmowom Karola z Antosią, czekając cierpliwie, do czego doprowadzą. Chociaż nie umówiliśmy się, wszyscy jakoś jednakowo dyskretnie zachowywali się. Nikomu zresztą nie wymknęło się słówko: zakochani, a jednak wszystkim nam się wydawało, że takimi są.

Przeszła zima, minęły zabawy i liczne zebrania; Karol codziennym prawie u nas był gościem. Gdy którego dnia nie przyszedł, matka robiła mu wymówki. Nie tłomaczył się, nie przyrzekał poprawy; słuchał wyrzutów, z pochyloną głową, jak dobre dziecko, które zawiniło niechcący.

Tak już przywykliśmi widywać Karola w naszym domu, tak wszyscyśmy do niego przylgnęli, iż po prostu zaniemieliśmy, gdy pewnego dnia rzekł nam:

— Jutro wyjeżdżam na kilka tygodni. Szef mój zabiera mię z sobą.

— Ależ po co! — zawołałem.

— Zapomniałeś, że służę? Szef mój jest od gadania — dodał z lekkiem uśmiechem — ja od rysowania. Widocznie sprawa, dla której go powołano, tym razem na samem gadaniu się nie skończy: więc Mungo będzie za Brazylijczyka rysował! Panie kochany, tego, powie mi, niech no pan tego, narysuje to, ale panie, tego, tak jest pan wie, jak to ja myślę. Pomysł mój pan zna, tego; zresztą tam gdzieś w tece leży szkic mój, który panu pokazywałem. Ale zupełnie tak panie jak to ja, tego, mówiłem..

Mówił to spokojnie, flegmatycznie niemal, ale wrażenie było prawie komiczne.

— Ach, znam ja te szkice twego szefa — zawołałem.

z r. 1880 3 proc. 256·—; Austr. zakł. kr. z. ab. pr. z r. 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 264·75; Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 245·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 83·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 105·25. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·10; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 396·—; Clary 40 zł. m. k. 156·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. —·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 72·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 70·—; Ofen 40 zł. 170·—; Palffy 40 zł. m. k. 168·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 49·75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·50; Losy lund. arc. Rudolfa 10 zł. 78·—; Salma 40 zł. m. k. 222·—; Pożyczka salcburska 20 zł. —·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 396·75.

— **Wiedeń** 7 stycznia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18·— do 18·10. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 35·60 do 36·—. Tendeucja bez interesu.

— **Wiedeń** 7 stycznia. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.607 sztuk. W tem było z Galicji 1023, z Bukowiny 58 sztuk.

Przebieg targu był ochoczy.

Ceny podniosły się o 50 h.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 62 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 129 sztuk po 55—63 k., 659 sztuk po 64—69 k., 246 sztuk po 70—76 k., 8 sztuk po 77 do 78 za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 52—64 k., krowy podtuczone po 50—60 k.; bydło chude dla masarzy po 36—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Berlin** 7 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·40, Staatsbahny 141·50, Disconto Comandit 184·30, Berlińskie Tow. handl. 142·90, Laura 190·10, Bochumery 180·10, Kolej połud. wschodnio-pruska 77·50, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. 164·25, Kolej morza Śródziemnego 91·50, Kolej Meridionalna 129·75, Losy tureckie 107·50, Renta włoska 100·80, „Harpener" kopalnie węgla 162·50, Kolej Marienburg-Mława 65·—, Konsolidation 29·—, Lombardy 20·75, Kolej Henry 92·10, Niemiecki bank narodowy 104·—, Kanada Profered 114·60; Akcje żeglugi hamburskiej 109·75.

— **Berlin** 7 stycznia. Austr. banknoty 85·30, spirytus 31·90.

Frankfurt 7 stycznia. Austr. kred. 200·60; Kolej państw. —·—; Laura 184·40; Disconto —·—; Alpiny —·—.

Paryż 7 stycznia. 3% renta 100·52; ... 27·90.

N E K R O L O G J A.

†

ELZBIETA MAKARSKA

żona obywatela m. Lwowa

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 6 stycznia br. przeżywszy lat 60.

Pogrzeb odbędzie się dnia 9 stycznia b r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Szeptyckich l. 43 A na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż z bratem zmarłej krewnych i znajomych zapraszają.

„Concordia". A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Ja, nie — rzekł Karol tak dobitnie, że niepodobna było lepiej scharakteryzować tego szefa.

Gdy odchodził już, Antosia, podając mu rękę, zapytała:

— Więc pan jedzie?

— Jutro o godzinie piątej rano, pociągiem błyskawicznym.

— Do widzenia.

Trzymał jeszcze jej rękę, zdawało mi się, że się pochylił, jakby ją chciał pocałować. Widocznie zdawało mi się tylko. Podniósł głowę, spojrzał na Antosię szeroko rozwartemi oczyma, nie rzekł ni słowa więcej i wyszedł.

Nazajutrz pojechałem na dworzec pożegnać Karola. Był w dobrym humorze, rozmawiał z swym szefem.

— Zabiera mi pan radca przyjaciela i to podobno na długo — rzekłem.

— Muszę panie, muszę. Dla mnie, panie tego, nie ma nic nad służbę, ja dla niej tylko żyję, a wie pan, nikt tak ściśle, dokładnie nie interpretuje moich pomysłów, jak pański przyjaciel. Ja panie głowa, on ręka, więc musimy, panie, razem, gdy idzie o dobro służby.

Antosia wyjeżdżała na wieś do gospodarstwa; za powrotem pracowała jak zwykle w ochronkach i szkołach, wesołą była jak zwykle. Żadna w niej nie zaszła zmiana. Mnie się tylko zdawało, że częściej wieczorami grywała i to nie te świetne techniczne kompozycje wielkich mistrzów, ale takie proste rzewne szumki i dumki, na któreby nasz znany dyrektor konserwatorjum tylko ramionami wzruszał.

Karol pisał kilka razy, ale tylko po parę wierszy, widocznie w pospiechu. „Rysuję dużo i łatwo mi to przychodzi, bo „moja głowa pełna pomysłów — ja daję tylko rękę. Ale z pisaniem bieda, bo nie ma komu za mnie myśleć!"

Nareszcie po sześciu tygodniach powrócił. Krzyknąłem zobaczywszy go. Był blady, drżący, oczy zapadły w głąb.

— Przestraszyłem cię? — zapytał niby spokojnie.

— Ależ ten kat zamęczył cię!

— Jaki kat?

— No, twój szef!

Uśmiechnął się boleśnie.

— Nie, nie on...

— Więc?...

Odwrócił się, zapalił cygaro. Znałem go, nie chciał dalej mówić o zaczętej kwestji.

— Jakże ty się masz? — zapytał po chwili — matka twoja?

— Dziękuję ci, wszyscyśmy zdrowi. Zostań u nas na obiedzie.

— Przyjdę później.

Zdawało mi się, że jeszcze chciał coś powiedzieć. Nie powiedział nic i wyszedł.

Przyszedł o 6-tej. Przywitał się ze wszystkimi jakby wczoraj tu był z nami. Przynajmniej takiem chciał uczynić to powitanie. Uprzedziłem matkę, więc nie pytała o przyczynę złego wyglądania.

Patrzyłem nieznacznie na niego. Pomimo wysiłku nie mógł ukryć pewnego niepokoju.

— Cicho u nas teraz — rzekłem podczas obiadu — Klarcia tęskni za narzeczonym, który pojechał do bogatej cioci, Antosia hreczkę sieje i dopiero za kilka dni przyjedzie...

Nóż zadrgał mu w ręce i zadzwonił o talerz.

Uśmiechnął się i rzekł:

— Ręka zmęczona rysunkami, nieposłuszna.

Zaczął opowiadać o swej podróży, o pracy, ludziach, których poznał.

— Znalazłem drugiego, wyższego szefa, któremu na nieszczęście podobała się moja ręka i chce mię wziąć do ministerstwa.

— Zapewne, aby jego myśli interpretować?